Nr. 221. We Lwowie, — Środa dnia 25. Września 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej". ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji
„Gazety Narodowej".

Z rozpoczynającym się nowym kwartałem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . złr. 2
Kwartalnie . . . . „ 6

We Lwowie z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie . . . . złr. 1·50

Lwów dnia 24 września.

Wojskowe pismo wiedeńskie *Reichswehr* podaje sensacyjną wiadomość, że śledztwo w sprawie zamordowanych w Jarosławiu dwóch oficerów naprowadzić miało na ślad, iż był to zamach polityczny, popełniony przez rosyjskich emisarjuszów. Wynik śledztwa zakomunikowano cesarzowi. (Patrz „Kronikę").

W Monor, gdzie się właśnie odbywały manewry kawalerji honwedów, urządzili Węgrzy nową burdę polityczną. Honwedzi używają chorągwi czarno-żółtej do sygnałów, jako część armii — i w tem upatrzono upośledzenie chorągwi węgierskiej. Z przed kwatery pułkownika honwedów Jankyego zdarto w nocy taką chorągiew, wytarzano wraz z drzewcem w błocie i na rynku porzucono. Wytoczono śledztwo. Postępek ten jest tem dziwniejszy, że arcyks. Albrecht kazał przed swoją kwaterą obok chorągwi czarnożółtej wywiesić węgierską, Węgrzy przeto żadnego nie mieli powodu do posądzania kogokolwiek o chęć poniżania chorągwi czerwono-zielonej.

Z Budapesztu donoszą dziś, że za to sponiewieranie chorągwi czarnożółtej, wyraził cesarz wczoraj w swem przemówieniu największe niezadowolenie i podniósł, że ma nadzieję, iż sprawcy zostaną wykryci i przykładnie ukarani.

Minister Orczy podał się do dymisji.

Tisza stanąć ma w dniu 6. października przed swoimi wyborcami w Wielkim Waradynie i będzie miał mowę polityczną, w której rozwinie program przyszłej sesji sejmowej, oraz zasadnicze myśli reformy administracyjnej.

Politik żąda, ażeby przed zebraniem się sejmu czeskiego zwołano konferencję z przedstawicieli szlachty i stronnictwa staroczeskiego celem uchwalenia, czy i w jaki sposób sprawa koronacji w sejmie praskim ma być traktowaną. Przeciw posłom uchylającym się od wykonywania mandatu (tj. Niemcom), sejm zastosować powinien jak najsurowsze środki, przewidziane w regulaminie.

Między Słowianami południowej Istrji — ludem i duchowieństwem — panuje od kilku miesięcy namiętne wzburzenie z powodu prześladowań ze strony ks. Flappa, biskupa w Porzeczu (Parenzo), że poczynało już grozić kościołowi katolickiemu, a jeszcze bardziej rząd zaniepokoiło. Ks. Flapp mianowany został za ministrowania br. Conrada a za wpływem namiestnika Pretisa, którego niedawno z powodu wzmagania się irrendentyzmu w Tryście odprawiono. Właśnie po dymisji Pretisa ks. Flapp jakby naumyślnie zaczął wywierać złość swoją na Słowianach, a czego nie mógł czynem dokazać, robił pismem przez kanonika Pretisa w dzienniku *Istrja*. Na życzenie rządu udali się do Flappa arcybiskup gorycki jako metropolita i biskup tryesteński, w którego dyecezję Flapp nawet wkraczał — obaj zresztą byli poprzód biskupami porzeckimi. Zabawili u niego kilka godzin; czy co wskórali, jeszcze niewiadomo. Słowiańscy posłowie sejmu istryjskiego lub kroackiego postanowili używać w sejmie tylko języka słowiańskiego aby *ad absurdum* sprowadzić nowego marszałka krajowego, który po słowiańsku nie umie.

Z Poznania donoszą: „Jak się zdaje, kursa w seminarjum duchownem będą otwarte w pierwszym tygodniu października i na pierwszy raz zgłosi się co najmniej 70 alumnów. Listy urzędowej profesorów nie ma jeszcze, o ile jednak sięgają nasze informacje, zawiera ona zaledwie dwa nazwiska polskie. Wykłady odbywać się mają przeważnie w języku niemieckim, co zresztą wynika z obecnego systemu naukowego, przeprowadzanego jak wiadomo z nieugiętą brutalnością pruską. W ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej wypadki, że władze świeckie na posady katechetów przy naszych szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich powołują duchownych niemieckich z innych dyecezyj. Mówią nawet, iż dzieje się to po większej części bez porozumienia się z ks. arcyb. Dinderem, który z tego powodu miał poczynić w wyższej sferze przedstawienia. O ich skutku powątpiewają jednakże; władze obstają przy tem, że przysługuje im prawo rozporządzania dowolnie siłami nauczycielskiemi.

Pisma berlińskie rozgłaszają, że p. Schlözer powraca do Rzymu z instrukcją, aby wyjednał u papieża powstrzymanie ruchu katolickiego, objawiającego się na wiecach, gdyż agitacja ta wytwarza trudności dla pokojowej polityki państw sprzymierzonych. Pogłoska ta jest zapewne przesadą na niedzielnym wiecu katolików bawarskich, przeciw któremu *Nordd. Allg. Ztg.* z pewnemi obawami wystąpiła.

Nowości piszą: „Spodziewane nowe nominacje biskupów katolickich i metropolity, pozostają w zależności od układów z kurją rzymską. Ubiegłej wiosny prasa rozsiewała pogłoski, jakoby rzeczony układ bliski był pomyślnego końca; wszakże obecnie, jak nam piszą z Rzymu, zostały wstrzymane z powodu nierozstrzygniętej kwestji zasadniczej względem uregulowania stosunków między episkopatem katolickim w Rosji a papiestwem".

Austrjacki jeneralny konsul w Sofji, p. Burian, wyjechał na dwa tygodnie za urlopem do Węgier.

Przed kilkoma dniami pojawiła się wiadomość, że w Japonji ma być zaprowadzony katolicyzm jako kościół rządowy. Pominęliśmy ją jako nieprawdopodobną. Rzecz ta ma się inaczej. Watykan zwołał na marzec przyszłego roku sobór katolicki japoński, w którym [illegible] karjusze, tudzież wszyscy misjonarze tej prowincji duchownej. A marzec 1890 wybrano właśnie z powodu, że przed laty 25, jak wiadomo, odkryli w Japonii znaczną część ludności, która, pozbawiona od dawna księży i biskupów, zachowała w ukryciu wiarę i zwyczaje katolickie. Cesarz i rząd przyznają dziś chrześcijaństwu wszelką swobodę, i zamierzają nawet urzędowo uznać chrześcijaństwo za religię państwową, aby Japonia tem prędzej przyswoiła sobie postęp i cywilizację europejską. Dotychczas były w Japonii cztery religie uznane przez rząd, chrześcijaństwo będzie piątą. Celem wspomnianego soboru będzie obmyśleć środki i sposoby, jakby usunąć grunt wielce już wpływowym w Japonii niekatolickim misjom amerykańskim, które ogromnemi funduszami rozporządzają.

W Kanadzie, kolonii pierwotnie francuskiej i dotychczas w znacznej części przez ludność francuską zamieszkanej, usiłują Anglicy zniszczyć francuzczyznę. W prowincji Manitobie już przestano wydawać Dziennik urzędowy w języku angielskim i oraz francuzkim, tylko w angielskim. W parlamencie kanadyjskim zamyśla rząd wnieść projekt ustawy, zaprowadzającej we wszystkich szkołach angielskie wyłącznie wykłady.

Wybory we Francji.

„Niepodobieństwem jest — pisał jeden z publicystów przed wyborami — wyobrazić sobie dwóch jaskrawszych przeciwieństw nad te, które w sercu cywilizowanego świata dają niezmiernie dziwaczne widowisko. Po jednej stronie widzimy Francję, która stworzyła zdumiewającą i czarującą świat cały wystawę, która, skupiwszy w jednem ognisku nieprzebrane skarby materjalnej potęgi, genialnej twórczości umysłu i wykwintnego smaku, złożyła świadectwo olbrzymiej siły żywotnej i organizacyjnego daru — po drugiej zaś stronie roztacza się obraz tej polityzującej Francji, toczonej trądem warcholstwa, wykrzywionej namiętnościami, cynicznej i bezbożnej.

„I gdy się patrzy na te dwa obrazy, tak krzycząco różne, ciśnie się gwałtem na usta pytanie — jak mogą istnieć obok siebie, pod wspólnym dachem dwie takie kategorycznie wykluczające się sprzeczności? Na mocy jakich zagadkowych danych taka potęga sił żywotnych nie przygłuszy i nie zdławi rozkładowych pierwiastków?

„Nie będę się nawet kusił na zdefinjowanie tej dziwnej anomalji, a podnoszę tylko niewątpliwy fakt, że począwszy od r. 1791 anomalje takie powtarzają się w dziejach Francji chronicznie, że ilekroć kraj ten staje na rozstajnych drogach, a hydra rozkładu podnosi głowę i wichrzy, pracująca i myśląca Francja cofa się na ustronie i zachowuje biernie. Jestto fatalność, ale fatalność istniejąca, i jej to właśnie przypisać należy, że pod „nieobecność" dobrych i roztropnych, źli i przewrotni biorą w aktach politycznych górę, że oni to właśnie wybierają chwiejne i nieudolne Izby, że oni składają słabe lub nieuczciwe gabinety, że oni właśnie wytwarzają ów stan nieustającego wichrzenia i nieładu, panujący bez przerwy z górą lat dwanaście".

Zapatrywanie to sprawdził istotnie rezultat niedzielnych wyborów. A jakkolwiek zwycięstwo awanturników nie jest tak krzyczącem, jak to w pierwszej chwili roztelegrafowane, niemniej smutnym jest obraz rozbicia, prywaty i znękania, jaki Francja polityczna światu dziś przedstawia.

Boulanger został i nie został wybrany w dzielnicy Montmartre. Rzucono na niego wprawdzie przeszło 7800 głosów, prefektura wszakże unieważnia z tej liczby 2494 kartek, więc wybór nie jest jeszcze dokonanym i dopiero 6. października nastąpi w dzielnicy Montmartre ściślejszy wybór między Boulangerem a Joffrin'em. W ten sposób udaremniono także przygotowany plan powrotu Boulangera do Paryża.

Przy wyborze Rochefort'a unieważniono również 816 głosów, skutkiem czego przyjdzie i tu do wyboru ściślejszego.

Wogóle dopiero ściślejsze wybory rozstrzygną o ostatecznym składzie Izby. Rewizjoniści pozostaną prawdopodobnie w znacznej mniejszości.

W 18 okręgach działy się w czasie skrutynium niezwykłe skandale i urny z kartkami musiano odnosić do merostwa.

Wedle ostatnich doniesień wybrano dotychczas ogółem 147 republikanów, 14 bulanżystów i 123 monarchistów.

Ściślejsze wybory odbędą się w 163 okręgach. Obliczają, że po dokonaniu ich, republikanie będą mieli około 70 głosów większości, rojaliści liczyć będą razem 86 głosów, bonapartyści 51, a bulanżyści najwyżej 22.

Z Serbii.

Do *Corr. de l'Est* piszą z Belgradu, że królowa Natalia utrzymuje żywą korespondencję z kilku damami w Belgradzie. Szczególnie serdeczne listy pisuje ona do panny Oreszkowicz, której się zwierza ze wszystkiemi swojemi planami i nadziejami. I tak z listu do panny Oreszkowicz dowiedziano się, iż królowa zamierza powrócić do Belgradu jeszcze przed zebraniem się nowej skupczyny. Z listu tego wypływało również, iż prowadzone w Wranja rokowania i zarzuty jej byłego męża, oburzyły Natalię w wysokim stopniu i skłoniły ją do przyspieszenia powrotu, aby — jak pisała — Milanowi i jego doradcom okazać, iż się ich nie boi. — W liście datowanym 12. sierpnia pisze królowa: „Głęboko jestem strapiona, uwidoczniając sobie, co mnie oczekuje przy powrocie, ale czuć się będę szczęśliwą, gdy się znajdę wśród narodu, któremu oddałam całe me serce. Nie życzę sobie żadnych przygotowań na moje przyjęcie. Jeśli drzwi pałacu będą dla mnie zamknięte, to znajdę jednak gościnny dach dla siebie." Z końcem sierpnia pisze królowa: „Jak w poprzedzających listach doniosłam Pani, wyraziłam kilkakrotnie życzenie widzenia mego syna. W odpowiedzi robiono mi propozycje, których bez ubliżenia mojej godności przyjąć nie mogłam. Bóg mi świadkiem. Odpowiedziałam lojalnie, iż 29. stanę w Belgradzie; moje postanowienie jest niewzruszonem. Wszystko było do podróży przygotowane, gdy nagła niedyspozycja wstrzymała mnie od odjazdu. W tym stanie nie chciałam puścić się w podróż i obawiałam się szczególnie przybyć chora do Belgradu. Jestto jedyny powód zwłoki; przykro mi pomyśleć, iż rząd może mniemać, że obawiałam się przyjechać bez jego upoważnienia i że groźby jego zachwiały mojem postanowieniem. Nie jestem w stanie wyjechać przed 15. września; oczekujcie mnie jednak na pewno w ciągu września. Panowie kierujący sprawami państwa myślą, że przykładam jaką wartość do ich hołdów. Zdają się oni widocznie nie pojmować, iż wszelkie honory, jakie mogliby mnie wyświadczyć, niczem są w porównaniu z dowodami sympatji i uległości, jakie ludność stolicy zawsze mi objawiała, a których zawsze unikałam. Przybędę do Belgradu bez zawiadomienia poprzednio o tem rządu, a najprzyjemniej mi będzie, jeśli rząd najmniejszej uwagi nie zwróci na mą osobę".

Najnowsza depesza z Belgradu donosi, że królowa Natalia zawiadomiła syna, iż d. 29. bm. przybędzie do Belgradu w charakterze prywatnym. Zamieszka ona tymczasem w domu p. Bucewicz. Syn nie będzie jej oczekiwał na dworcu. Powita ją jednak poseł rosyjski Persiani. Rząd i rejencja nie wezmą udziału w przyjęciu królowej. Ludność przygotowuje dla niej owacje. Jeżeli Natalia w pewnym terminie nie odjedzie i warunków podyktowanych nie przyjmie, natenczas zamierza Milan wrócić, co wywołać może nieprzyjemne i niebezpieczne kolizje.

N. Wien. Tagblatt podaje niewiadomo, o ile wiarygodną wiadomość, że król Milan, podpisując nominacje rejentów miał sobie zastrzedź, iż, jeżeli to uzna za nieodzownie potrzebne, bę-[illegible] objąć rejencję. Jakoż, już podczas swojego pobytu w Karlsbadzie, z powodu zapowiadanego przybycia królowej Natalii do Belgradu, objawiał on zamiar objęcia rejencji, i tylko z wielkiem wysileniem odwiedli go od tego kroku: guwerner króla Aleksandra dr. Dokicz i rosyjski poseł Persiani. Wobec tego, iż rejencja, związana tem zastrzeżeniem, nie może swobodnej akcji prowadzić, zapewnia pewien dyplomata południowo-słowiański korespondenta *N. W. Tagblattu*, iż rząd w porozumieniu z rejencją zastanawia się nad stanowczym aktem — a mianowicie nad detronizacją domu Obrenowiczów. Wskazują przytem na fakt, iż gdy Tauszanowicz *incognito* bawił w Wiedniu, był tam także obecny czarnogórski minister skarbu Matanowicz i obaj się codziennie ze sobą widywali. Przedmiotem ich konferencyj była kwestja przesiedlenia się części czarnogórskiego dworu książęcego do Serbii. Do tych poufnych narad miał być także dopuszczony ks. Aleksander Karadżordżewicz. Zastanawiano się nad tem, iż rodzinie Karadżordżewiczów, która około wolności serbskiej tak wielkie położyła zasługi, dotąd wzbroniony jest przystęp do kraju. Rząd księcia Mikołaja ma poręczyć, iż ks. Aleksander Karadżordżewicz, gdyby mu pozwolono stale osiedlić się w Serbii, pracować będzie tylko około dobra kraju i narodu. Rząd w Belgradzie, przed podjęciem dalszych kroków przeciw dynastji, skłonnym jest przyzwolić na powrót ks. Karadżordżewicza.

Do wszystkich tych tajemniczych spraw serbskich przybywają jeszcze domysły z powodu zagadkowego wykolejenia się pociągu pod Topciderem.

Jedni utrzymują wprost, iż zamierzonym był zamach na metropolitę Michała, inni widzą w tem tylko zwyczajną zbrodnię jakiegoś usuniętego ze służby dozorcy kolejowego. Krąży także i trzecia wersja, według której bułgarscy ajenci starali się uniemożliwić uroczystość strzelania w Pirocie przez odstraszenie wielu gości, którzy tamże swe przybycie zapowiedzieli. Która wersja jest prawdziwą, niewiadomo. Faktem jednak jest, iż szyny były prawidłowo i z pewnem znawstwem wyjęte i że do tego użyte były narzędzia, jakiemi się posługują słudzy kolejowi.

Kościół serbski wyniesionym ma być na stanowisko eksarchatu, niezależnego od Konstantynopola.

Sprawa spadków włościańskich.

Dla wyczerpania tematu i podania o ile możności wszystkich *pro* i *contra*, które ważą na szalach tej sprawy, zamieszczamy tu jeszcze przemówienie posła Władysława Czaykowskiego, miane na II. Zjeździe prawników i ekonomistów w czasie dyskusji nad tą sprawą.

Przemówienie p. Wład. Czaykowskiego.

Poczuwam się do obowiązku stanąć w obronie ustawy o dziedziczeniu zagród włościańskich, tem więcej, że będąc członkiem komisji agrarnej przyłożyłem rękę do tej roboty i przyjmuję za to, co się stało, odpowiedzialność. Nie jestem też odosobniony: już w roku 1882 sejm nasz wzywał rząd do przedłożenia w drodze konstytucyjnej ustawy celem ograniczenia dowolności dzielenia gruntów włościańskich, a konsekwentnie z uchwałą sejmu Koło polskie popierało przeprowadzenie dotyczącej ustawy państwowej. Ustawa ta stwarza tylko ramy dla ustaw sejmowych, które w miarę potrzeby zostaną uchwalone. Sejmy zajmują w tej sprawie stanowisko rozstrzygające.

Taki jest więc dzisiaj rezultat, i ustawa państwowa, nie przesądzając rzeczy merytorycznie, rozszerza znakomicie zakres autonomii sejmów krajowych. Uważam to za jedną z nielicznych zdobyczy, wywalczonych przez Koło polskie we Wiedniu.

Nic dziwnego, że centraliści nie mieli dość zaufania do sejmu naszego, i rozstrzygnięcia tak [illegible] tury rzeczy wynika, że jako autonomista obaw tych nie podzielam.

Jestem daleki od krytyki stanowiska, zajętego przez szanownego referenta (Vayhingera); wiem, że stoimy tu na gruncie akademicznym. Nauka zawsze rozświecać będzie horyzonty życia, i z życia czerpać znowu swoje doświadczenia; ideały wszakże pozostaną jeszcze długo w zakresie czystej teorji, o ile społeczeństwo ideałom tym nie dorosło.

Tu chodzić nam nie może o teorję czystą; teoretycznie każda zasada ekonomiczna jest tem wyższą, im więcej wolności daje społeczeństwu; społeczeństwo każde jest niezawodnie tem wyższe, im więcej wolności znieść zdolne. Z tego stanowiska teoretycznie oświadczyć się musimy za wolnością dzielenia gruntów włościańskich.

Ale panowie, tak samo jesteśmy za wolnością zawierania umów. Któż śmiałby odmówić tej wolności społeczeństwu dojrzałemu jak nasze? A jednak nikt z nas nie rzuci kamieniem na pamięć męża tej miary, jakim był poseł Rydzowski, który tę wolność umów w zakresie kredytu ograniczył.

Zapewne ucierpiała na tem wolność we właściwem słowa znaczeniu. Ukróconą została tylko swawola niedołęztwa z jednej, swawola przebiegłości z drugiej strony.

Tak samo rzecz się ma z pojęciem własności. Z pojęcia własności wynika wolność zupeł-

---

2

SKUTECZNE WODY.

Opowiadanie starego medyka.

(Ciąg dalszy).

Tym sposobem stracił pan Karol jedyne i bardzo nawet dla siebie niegdyś drogie i miłe sąsiedztwo; wpłynęło to stanowczo na jego humor, usposobienie i zdrowie; bo nie miał gdzie i ruszyć się z domu. Powoli więc przyrastał do swoich kątów; dalej, dalej, z natury dość flegmatyczny, ociężał, zaczął tyć i mając lat trzydzieści kilka, stękał już na wątrobę; blady był, żółty, jak nalany. Serdecznie mi go żal było, bo widziałem jasno, że w tych warunkach życia nie pociągnąłby długo.

Jeszcze ze stryjem Korola, nieboszczykiem deputatem, panem Antonim, służyliśmy niegdyś w jednych szeregach. Kolega nasz wspólny, kapitan Remiszewski, jakiś krewny Brzezinów, mieszkał tam i do dziś dnia mieszka w Zahorcach; więc, jako przyjaciel, a nie lekarz, bywałem często u poczciwego Karola, namawiałem go do czynniejszego życia, żeby rano wstawał, zajął się więcej pracą gospodarską — boć to i obowiązek ziemianina, żeby jeździł, chodził, polował; ale gdzie tam! Rozleniwiał z kretesem; spał do dziewiątej, później tłusta kawa, obiad suty, je za trzech, dalej drzemka nieodzowna, a pod wieczór z kapitanem i profesorem nieunikniony preferansik, przy którym kamieniem siedzą godzin pięć; tyle wstaną, co do wieczerzy, a wszyscy trzej tak jedzą, jak gdyby od rana nic w ustach nie mieli.

Oczywiście więc przy takim porządku zdrowie Karola coraz bardziej się psuło; skarżył się i stękał bezustannie; kurowałem go, ile się dało, waliłem mu senesu, aloesu i rabarbaru, co wlazło, ale to wszystko na nic, bo przedewszystkiem trzeba było zmienić tryb życia, a tego na nim wymódz nie było sposobu.

Tak rzeczy stały, kiedy raz, przed kilku laty, zasłabł był ekonom we dworze u pani Daszkowskiej i wezwano mnie dla porady. Za nieboszczyka bywałem często w Zarzeczu, w ostatnich zaś czasach jużem był oddawna tych pań nie widział; przyjęły mnie bardzo serdecznie, jako starego przyjaciela domu.

Panna Marjanna w samej pełni młodzieńczego wieku, blondynka, z niebieskiemi jak bławatki oczami, hoża i zdrowa, bardzo mi się piękną wydała. Gawędziliśmy o tem i owem, wspomniało się coś o Zahorcach i o panu Karolu; smutnie pokiwała głową pani Daszkowska i westchnąwszy, mówi:

— Bardzo mi przykro, że się tak nasze dawne, miłe stosunki sąsiedzkie rozchwiały...

W tej chwili, kiedym spojrzał na pannę Marjannę, uważałem, że się mocno zarumieniła i niby czegoś na stole szukać poczęła.

— Jakże się ma pan Karol? — dodała pani.

— A no — mówię — nie tęgo; zakopał się w domu, rozerwać się, ruszyć i pojechać nie ma gdzie, ociężał, skarży się na prawy bok bezustanku i nie może być inaczej; przy takiem życiu wątrobiana choroba rozwinąć się musi.

— To trzeba coś radzić — odezwała się nieśmiało panna, a matka dorzuciła żywo:

— Karlsbad w takich razach najlepszy, trzeba go tam koniecznie wyprawić.

Zacząłem się śmiać i żartować, że panie zawsze w wody wierzą, ale i to szczerze przyznałem, że ze wszystkich wód jedynie może karlsbadzkie bywają nieco skuteczne, zwłaszcza też w tak przewlekłych chorobach wątrobianych. Tembardziej mnie więc zachęcała pani Daszkowska, abym Karola do wyjazdu namawiał.

Było to w pierwszej połowie czerwca; po obiedzie w kilka godzin wyjechałem z Zarzecza, a mając tuż pod bokiem Zahorce, postanowiłem zaraz wstąpić do mego pacjenta. Czas był bardzo piękny, ciepły i rozkoszny. Kiedym wjeżdżał w dziedziniec, ze wszech stron okolony ogromnemi drzewami, podszytemi mnóstwem krzewów najrozmaitszego gatunku, uderzyła mnie cudowna woń rozkwitłych bzów i czeremchy. Bardzo tu było przyjemnie i miło; dwór obszerny i wygodny, dostatek wszystkiego, aż mi żal się zrobiło tego człowieka, który z tych darów nieba tak mało korzystał, pół dnia przesypiając, albo w apatji i odrętwieniu spędzając czas za zielonym stolikiem. Właśnie kiedym sobie tak myślał, zajeżdżając przed długi i szeroki ganek, spostrzegłem starego kredencerza, który już stół do kart ustawiał, gdy tymczasem kapitan z księdzem Bukrabą prowadzili bardzo ożywioną, a nigdy nie kończącą się między nimi dysputę o kampaniach Napoleona.

Kapitan Remiszewski był średniego wzrostu, dość dobrej tuszy i pomimo lat siedmdziesięciu, czerstwy i czerwony, jak rydz. Codzień wygolony gładko do cna, aż mu się twarz lśniła, nawet wąsów nie nosił; włos miał ledwie nieco przyprószony siwizną, białe mocno nakrochmalone kołnierzyki, w wojskowej subordynacji utrzymane szerokim twardym halsztuchem, podrzynały mu uszy, z których lewe ozdobione było małem złotem kółeczkiem. Przez czoło na ukos widna była czerwonawa blizna, doskonale stosująca się do całej marsowej postawy kapitana, sztywnej, wyprostowanej, zawsze w czarnym surducie i choćby w największy skwar, opiętej na wszystkie guziki od góry do dołu.

Ex-pijar, filozof, ksiądz Bukraba, słuszny i chudy, głowę miał łysą jak kolano, twarz pomarszczoną i zwiędłą, okraszoną częstokroć nieco pogardliwym uśmiechem. O ile kapitan był żywy i łatwo zapalny, o tyle kapelan flegmatyczny i zimny, świat go mało albo i wcale nie obchodził; całemi dniami i nocami czytał książki lub gazety; człowiek był istotnie światły, ale nie znalazło się rzeczy, którąby bezwzględnie pochwalił, ani przedmiotu, w którymby nie odszukał czegoś do krytyki i zarzutów. Z tego względu towarzystwo jego często było pouczającem, ale rzadko przyjemnem, chyba gdy grał w preferansa i wygrywał, natenczas jedynie bywał weselszy i w lepszym humorze.

Oczywista rzecz, siedliśmy zaraz we czterech do preferansa; trudno było *ex abrupto* sprzeciwiać się gospodarzowi, a... przyznam się, ja i sam lubię jedną i drugą partyjkę w dobrem towarzystwie.

Skończyliśmy pierwszą pulę może w godzinę, ruszyliśmy się trochę od stołu; podano stary miód — przedziwny, dobrze mi znany, bo to był jeszcze ten sam, co został po ojcu nieboszczyka deputata. Karol, który przy kartach stękał znowu na bok i na jakieś duszności, bierze za lampkę, a ja go łap za rękę.

— Nie pozwalam!

Wpatrzył się we mnie wielkiemi oczyma.

— Dlaczego?

— Boś chory i powinieneś się leczyć.

— Ależ miodek, doktorze! niewinna rzecz, doskonały!

— Że doskonały — mówię mu — nie zaprzeczam, że nawet zdrowy dla zdrowego i to pewna; tylko nie na twoję wątrobę, z którą nie masz co żartować dalej. Musisz jechać do Karlsbadu; teraz właśnie czerwiec, pora najlepsza.

Mój pan Karol stanął osłupiały; nie mogło mu się to w głowie pomieścić.

— Co?! aż do Karlsbadu? ja?

— A no, tak; nie ma innej rady.

— Ależ zmiłuj się — podniósł obie ręce do góry — ja przez całe moje życie, od czasu, jak ze szkół wyszedłem, byłem najdalej w Brześciu i w Wilnie... po niemiecku ani be, ani me; jakże ja tam dojadę i z tymi szwabami będę rozmawiał?... Gdzieś za góry, za lasy jechać, djabli wiedzą po co tłuc się po cudzych kątach, jakbym swoich nie miał!

— Trzeba jechać trzeba — poparł mnie kapitan — skarżysz się pan, coraz częściej stękasz...

— Należy się ratować, słusznie doktór mówi — dodał ksiądz Bukraba.

— Ale bójcież się Boga! — wołał Karol — gdzież mnie jechać, tak daleko i w dodatku... bez języka!

— To najmniejsza rzecz — ozwał się Remiszewski — pamiętam, temu lat... nie więcej, jak piętnaście, nasz marszałek musiał tak samo jechać do Karlsbadu i także po niemiecku ani rusz; ale miał na szynku żydka, Abramka bardzo sprytnego. Co się wielmożny pan boi jechać do Niemców — mówi mu Abramek — w tem nie ma żadnego strachu; wielka rzecz! oj, oj! Jak W-ny pan każe to ja z W. panem pojadę. Ja się wszędzie rozmówię; ja już byłem raz w Karlsbadzie z panią prezydentową, my się radzili różnych doktorów, musiałem całą chorobę może dziesięć, może dwadzieścia razy rozpowiadać — czy to wielka rzecz, ja mogę posłużyć. No i pojechał marszałek z Abramkiem i wrócił zdrów doskonale, tylko, że zaraz po przyjeździe do domu objadł się na kolację marynatą z węgorza na zimno i opił się kwaśnem piwem, cała kuracja przepadła, bo go już nazajutrz na świecie nie było.

— Otóż masz! — zawołał Karol, załamując ręce z miną desperacką — a ja węgorza pasjami lubię! Za nic, za nic nie pojadę do Karlsbadu!

Zaczęliśmy się śmiać wszyscy.

Kajetan Krassowski.

(C. d. n.)

nego panowania i władania przedmiotem, a jednak ustawa lasowa ogranicza wolność dysponowania moim lasem. I tu pozwolę sobie zauważyć, że niejeden właściciel lasu bardzo konserwatywnych zasad, może nawet wstecznych, na polu wyrębu lasu był za utrzymaniem wolności, niejeden liberał czystej wody przyłożył rękę do ustawy ścieśniającej tę wolność. Widać ztąd, że tego rodzaju ekonomiczna wolność nic nie ma wspólnego z liberalizmem lub konserwatyzmem i tylko w sprawie podzielności zagród włościańskich podobało się centralistom wiedeńskim przedewszystkiem podzielić społeczeństwo nasze na dwa obozy: z jednej strony na wsteczników, którzy wrzekomo mają popełnić zamach na wolność dzielenia gruntów włościańskich, i na postępowców, broniących tej wolności *usque ad finem.*

W rzeczywistości takiego atentatu nie było i nie ma. Nikt nigdy kwestji niestawiał tak: „czy należy znieść wolność dzielenia gruntów włościańskich?“

Tak postawiona kwestja mogłaby się przydać jako dobry środek agitacyjny, ale nigdy rzeczy nie rozświeci.

Kwestja aktualnie przedstawia się inaczej, a mianowicie:

1. Czy są nadużycia wolności dzielenia zagród włościańskich?

(Powtarzam zagród a nie gruntów, bo grunt nie jest synonimem zagrody.)

2. Jeżeli są nadużycia, czy im zapobiedz należy?

Tak postawione pytania może powtórzyć każdy liberał i demokrata z czystem sumieniem, równie jak konserwatysta.

Sejm przyszły odpowie na te pytania. Przypuszczam, że odpowie twierdząco, że uchwali ustawę, ograniczającą nadużycia podzielności zagród.

Czy ustawa taka mogłaby znieść wolność dzielenia gruntów włościańskich? Nie, stanowczo nie, wynika to z §. 1. ustawy państwowej.

Ustawa nie odnosi się do wszystkich gruntów, lecz tylko do zagród włościańskich. Co jest zagrodą włościańską? Sejm ma określić to pojęcie (według §. 1. ustawy państwowej). Z natury rzeczy wynika, że zagrodą włościańską jest jakaś ekonomiczna całość, zdolna do utrzymania takiego inwentarza, który potrzebny jest do obrobienia roli. Wartość takiej ekonomicznej gospodarczej całości zostałaby przez podział stanowczo obniżoną.

Gdyby wszakże sejm podzielność takich zagród ograniczył — to jeszcze zostałaby ogromna ilość chaotycznie rozrzuconych gruntów włościańskich — wolność dzielenia gruntów tych pozostałaby nietkniętą.

Przytoczę przykład: Sąsiaduję z gminą, która gruntów rustykalnych ma przeszło 4000, a zagród (w zwykłem słowa znaczeniu) około 100. Gdyby połowa tych zagród z powodu komasacji i charakteru gospodarczych nierozerwalnych całości, kwalifikowała się jako przedmiot ustawy ograniczającej podzielność — to jeszcze przynajmniej 8000 morgów z górą nie utraciłyby wolności dzielenia, sprzedaży, mobilizacji.

Zwrócić muszę też uwagę na §. 18. ustawy państwowej, który orzeka, że ustawa sejmowa może być uchwaloną także dla części kraju, nie koniecznie zaś dla kraju całego. W Krakowskiem może ustawa sejmowa nieobowiązywać, zaś w Buczackiem lub Czortkowskiem może być z pożytkiem zastosowaną.

Uważałem za obowiązek [illegible] góły dla uspokojenia opinii i usunięcia obaw, zbyt daleko idących, które oddziałać mogłyby szkodliwie na rzecz z trudem podjętą a nieskończoną jeszcze.

Mam przekonanie, że sejm spełni swoje zadanie na pożytek kraju.

Sprawy krajowe.

(Ordynacja wyborcza dla miast).

Wydział krajowy zamierza w bieżącej jeszcze sesji sejmowej przedłożyć projekt ustawy o ordynacji wyborczej dla tych 30 miast, które, jak wiadomo, otrzymały odrębną ustawę gminną z dnia 13. marca 1889. Ustawa ta wchodzi w życie w przyszłym miesiącu, a zaraz po jej wejściu mają być rozpisane i przeprowadzone we wszystkich tych 30 miastach, w których nowa ustawa obowiązywać będzie, nowe wybory do Rad miejskich i do magistratów. Z dniem ukonstytuowania się nowych Rad miejskich i magistratów, przestanie obowiązywać w tych miastach dawna ustawa gminna z d. 12. sierpnia 1866, wybory te odbywać się powinny na tle innej ordynacji wyborczej aniżeli obecnie obowiązująca bez różnicy miast i gmin wiejskich ordynacja wyborcza z 12. sierpnia 1866. Sejm polecił też Wydziałowi krajowemu w roku zeszłym, ażeby wypracował i przedłożył na najbliższej sesji sejmowej projekt zastosowany do potrzeb miejskich ordynacji wyborczej. Wypracowanie tego projektu polecił Wydział krajowy nowo zamianowanemu radcy dla kodyfikacji ustaw, p. dr. Fr. Piekosińskiemu, który obecnie projekt swój przedłożył. W celu zbadania tego elaboratu Wydział krajowy złożył ankietę, w skład której powołał: ces. król. radców namiestnictwa, pp. Mandyczewskiego i dr. Bronisława Łozińskiego; posłów sejmowych, dr. Tadeusza Pilata i dr. Filipa Froehlicha, byłego zastępcę członka Wydziału krajowego w departamencie gminnym dr. Alojzego Rybickiego, tudzież radców Wydziału krajowego, p. Józefa Michałczewskiego i dr. Franciszka Piekosińskiego.

Pierwsze posiedzenie ankiety odbędzie się w biurze departamentu gminnego we czwartek d. 26. września br. o godzinie 10. przed południem. Za materjał do obrad służyć będzie ankiecie prócz elaboratu dr. Piekosińskiego materjał zebrany i ogłoszony przez krajowe biuro statystyczne.

* * *

(Domy poprawcze i przymusowej pracy).

W kołach sejmowych i publicystycznych zajmują się już odnośną sprawą założenia w kraju naszym domów przymusowej pracy. Gdy jednak cały ciężar wydatków, połączonych z założeniem i utrzymywaniem takich zakładów, do niedawna spadałby był wyłącznie na kraj, wstrzymywał się Wydział krajowy z wystąpieniem przed Sejm z wnioskami, zmierzającemi do wprowadzenia w życie takich zakładów.

Dopiero odkąd uchwalono państwową ustawę z r. 1885, wedle której rząd ma się przyczynić do kosztów założenia takich zakładów w stosunku 40—50%, bo tyle otrzymała Morawa i Austrja niższa, począł Wydział krajowy tę sprawę bliżej się zajmować, zebrał odpowiedni materjał statystyczny, zasięgnął wiadomości o istniejących do tej pory takich zakładach na Morawie i w Austrji niższej i z wygotowanym na ten temat sprawozdaniem wejdzie do Sejmu w ciągu bieżącej sesji.

Wydział krajowy oblicza ilość kwalifikujących się do domu pracy przynajmniej rocznie na 1300. W tej liczbie mieszczą się jednak przestępcy takie poniżej 18 lat, dla których z mocy ustawy z r. 1885 powinien być zaprowadzony osobny zakład poprawczy. — Przyjmując ilość tych ostatnich na 150 rocznie, okaże się, że kandydatów do domu poprawczego i pracy przymusowej powyżej lat 18. zatem dorosłych, będzie 1150.

Oczywiście, że wybudowanie jednego zakładu dla takiej masy przestępców nie jest możliwe, choćby już ze względu na bezpieczeństwo wewnętrzne i karność domową.

Dziś już oznaczać, w których miejscowościach należałoby wybudować takie zakłady, uważa Wydział krajowy za przedwczesne, albowiem zależnym będzie nietylko od względów na bliskość kolei, garnizonu wojskowego i na stosunki handlowo-przemysłowe, ale także od wyniku rokowań i ostatecznych układów z odnośnemi miastami, któreby chciały i mogły przyczynić się materjalnie do wprowadzenia w życie takich zakładów.

Proponuje przeto Sejmowi, ażeby uznał potrzebę wprowadzenia w życie zakładów pracy przymusowej, mogących na razie 500 dorosłych skazańców mieścić, żąda Wydział krajowy upoważnienia do przeprowadzenia na miejscu badań pod względem technicznym i administracyjnym podobnych instytucyj w monarchji już zaprowadzonych, do wygotowania odnośnych planów i kosztorysów i oznaczenia miejscowości, w których rzeczone zakłady stanąć mają.

* * *

(Koszary dla żandarmerji.)

Wydział krajowy przedłoży sejmowi sprawozdanie co do tańszego najmu lub budowy koszar dla żandarmerji, do której w myśl uchwały ostatniego sejmu zachęcał gminy i Rady powiatowe, celem zniżenia dotychczasowych znacznych kosztów najmu.

Na okólnik Wydziału krajowego odpowiedziało 20 Wydziałów powiatowych odmownie, tylko Zaleszczyki zażądały bliższych wyjaśnień, których Wydział krajowy udzielił. Z gmin, w których znajdują się posterunki żandarmerji, 14 oświadczyło gotowość przystąpienia do budowy.

Budowa koszar mogłaby, zdaniem Wydziału krajowego, rozpocząć się dopiero z początkiem r. 1890. Na cel powyższy musiałby Sejm przeznaczyć odpowiednią sumę na zaliczki dla gmin, któreby następnie ściągnięte zostały z czynszu najmu. Zebrane doświadczenia przekonały Wydział krajowy, że powodem wygórowanych czynszów najmu w wielu miejscowościach jest brak odpowiednich domów i wszelkiej konkurencji oferentów.

Wydział krajowy postanowił tedy odnieść się do Sejmu z przedstawieniem, ażeby w budżecie na r. 1890 przeznaczył: częścią na udzielać się mające gminom zaliczki, które czynszem za kwaterunek żandarmerji umarzane być mają, częścią zaś na zakupno, względnie wybudowanie własnych domów, przeznaczonych na zakwaterowanie żandarmerji na prowincji, kwotę 15.000 zł.

Wydatki na kwaterunek żandarmerji pokrywane [illegible] skarb państwa opłaca za każdego żołnierza po 2½ ct., a taką samą kwotę opłacał dawniej tytułem noclegowego za jednego żołnierza armii. Od czasu wydania odnośnych przepisów upłynęło 39 lat. W roku 1879 podwyższoną została opłata za umieszczenie jednodniowe żołnierza armii w koszarach normalnych na 6 centów. Słuszność zatem wymaga, by noclegowe to podwyższone zostało w równej przynajmniej mierze i dla żandarmerji.

Według zestawienia dokonanego przez Wydział krajowy, fundusz krajowy opłaca za pomieszczenie jednego żandarma rocznie około 40 zł. W roku 1889 wynosił ten wydatek 40 zł. 65½ ct., a skarb państwa dopłacał 9 zł. 12½ ct. W tym roku wynosił stan żandarmerji 1552 ludzi, skarb państwa ma zapłacić na kwaterunkowe 14.162 zł. zaś fundusz krajowy 63.102 zł. 77 ct. Ogółem wynosiły zatem w 1889 koszta kwaterunku żandarmerji 77.264 zł. 77 ct. Oddział armii składający się z tej samej ilości ludzi, tj. 1552 podoficerów i żołnierzy, dałby się zakwaterować kosztem 35.000 do 40.000 zł., a zatem o połowę taniej. Przepisy dotyczące kwaterunku żandarmerji wymagają dostarczenia osobnego pokoju dla każdego podoficera, a prócz tego każdemu posterunkowi trzeba dostarczyć kuchnię i skład na drzewo. Natomiast ustawa o kwaterunku armii takich wymagań nie stawia. Wobec tego — zdaniem Wydziału krajowego — słuszność przemawiałaby za tem, ażeby skarb państwa opłacał za każdego żandarma dwa razy tyle, ile opłaca za jednego żołnierza armii; żądanie zatem, aby noclegowe żandarmerji tylko zrównane zostało z noclegowem armii, jest zupełnie usprawiedliwione.

Według propozycji Wydziału krajowego, koszt utrzymania jednego żandarma, wynoszący 49 złr. 78 ct., pokryty ma być w tym stosunku, iż skarb państwa opłacać będzie 21 złr. 90 ct., fundusz zaś krajowy 27 złr. 88 ct.

Wydział krajowy uchwalił tedy zaproponować Sejmowi, aby wezwał rząd do poczynienia na właściwej drodze odpowiednich kroków w celu podwyższenia noclegowego, opłacanego teraz przez skarb państwa za pomieszczenie żandarmerji w kwocie 2½ ct. za jednego żandarma i na dobę, do kwoty 6 centów, jaką skarb państwa opłaca z tego tytułu w myśl §. 31. ustawy z d. 11. czerwca 1879. r. dziennie za jednego żołnierza armii.

Ze spraw wojskowych.

Ostatni numer dziennika rozporządzeń armii, ogłosił przeniesienie kilkuset oficerów rezerwy do takich pułków, które stoją załogą w stałem miejscu zamieszkania tych oficerów. Translokacja ta jest bardzo racjonalna, gdyż nietylko że oszczędza skarbowi znaczne kwoty wydawane dotychczas na koszta podróży dla tych oficerów przy powoływaniu do ćwiczeń, lecz także uproszczonem i przyspieszonem zostaje powołanie ich w razie mobilizacji.

Nowy regulamin musztry dla oddziałów pieszych, który pojawił się właśnie odznacza się względami humanitarności przy wykształceniu żołnierzy. Położone tam wyraźnie na to nacisk, że przy każdem ćwiczeniu decydującym ma być praktyczny cel wojenny. Zabronionem dalej surowo zostało praktykowane niestety dotychczas uzupełnianie przepisów regulaminu przez dodatkowe rozkazy pisemne ze strony przełożonych. Zaleconem także zostało zaniechanie pedanterji. Podniesionem wyraźnie i to zostało, że wszyscy komendanci odpowiedzialni są w zupełności za wykształcenia ich oddziałów, dlatego też nie może być ścieśnioną wolność i samodzielność, przysługująca im podług regulaminu służby.

W ćwiczeniach odpadło zupełnie dotychczasowe „prezentuj broń“. Żołnierze i oddziały oddawać będą odtąd honory przez chwycenie karabinu u szyi od kolby, tak samo żołnierze stojący na warcie.

Nowy regulamin obowiązywać będzie od 1. października.

Nowością będzie także zaprowadzenie w kompanii strzelania w ten sposób, że pierwszy żołnierz leży, drugi za nim klęczy a trzeci i czwarty stoją — wszyscy strzelają na komendę komendanta kompanii, ogień t. zw. *Viergliederfeuer* skierowany będzie w jedno miejsce.

Cały regulamin odznacza się tem, że nie jest skomplikowany, ma wyłącznie na oku cel wojenny i zaleca cierpliwość i względność przy wykształceniu żołnierzy. Regulamin odpowiada duchowi czasu i zarzuca chińszczyznę praktykowaną w czasach dawniejszych.

Zarząd wojskowy w Wiedniu wydał temi dniami broszurę pod tytułem: „Neue Auflage des IV. Abschnittes der Instruction für die Truppenschulen des Heeres I. Theil“, która tyczy się wyłącznie wykształcenia ochotników jednorocznych począwszy od 1. października br.

Zasadą nowej instrukcji jest: „Każdy ochotnik ma być praktycznie uzdolnionym oficerem rezerwowym“. Jeżeli nie osiągnie tego celu w pierwszym roku, natenczas ma służyć czynnie rok drugi (§. 19. ustawy wojskowej). Jak ten drugi rok ma być odsługiwany, o tem nie daje wskazówek ustawa. Czyni to dopiero wydana właśnie instrukcja dla szkół ochotników.

Według niej istnieją właśnie trzy kategorje ochotników jednorocznych, obowiązanych do wysługiwania drugiego roku.

Pierwszą kategorję stanowią ci jednoroczni ochotnicy, którzy „wskutek poświadczonej przez lekarza wojskowego słabości nie mogą w terminie właściwym złożyć egzaminu przepisanego“, lub „którzy wskutek dłuższej (więcej niż miesiąc trwającej) choroby podczas roku prezencyjnego pozostali w tyle z lekcjami i z wykształceniem i z tej przyczyny jeszcze przed rozpoczęciem egzaminu proszą o zwłokę“.

Takim ochotnikom wolno zdać egzamin z pominięciem regularnego terminu, a mianowicie w pierwszej połowie następnego stycznia, kwietnia lub czerwca. Aż do złożenia egzaminu muszą dalej służyć czynnie i na prośbę swoją będą albo słuchać teorji w szkołach jednoroczno-ochotniczych, albo doskonalić się w praktycznej służbie po kompaniach. Jeżeli taki ochotnik nie zdoła zrobić przepisanego egzaminu *a posteriori*, natenczas winien rok rozpoczęty (drugi) całkowicie wysłużyć.

Do dwóch innych kategoryj dwurocznych ochotników należą ci, którzy z własnej winy, z powodu niezłożonego egzaminu są obowiązani do odsłużenia drugiego roku prezencyjnego, przyczem sposób odsługi tego roku oznacza komisja egzaminacyjna. Komisja ta rozstrzyga mianowicie o tem, czy ochotnik w drugim roku ma być uważany i traktowany jako aspirant na oficera, lub też jako zwyczajny żołnierz.

Różnicę obu tych sposobów służby dodatkowej określa instrukcja słowami: *„Ableistung des zweiten Praesensdienstjahres mit“* lub *„ohne Berücksichtigung“*. — (Odsługiwanie drugiego roku służby prezencyjnej z uwzględnieniem lub bez uwzględnienia).

W tej mierze ma właśnie komisja egzaminacyjna orzec, czy jednoroczny ochotnik godny jest uwzględnienia i czy ma być dopuszczony do powtórzenia teoretycznej nauki, względnie praktycznego wy[illegible] rezerwowego. [illegible] jednoroczni, uznani za niegodnych uwzględnienia będą drugi rok wysługiwać w kompanii. ale według § 21 nowej instrukcji szkolnej, po upływie drugiego roku prezencyjnego powtórzyć mogą egzamin na oficera rezerwowego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. września.

* **Mianowania.** Minister skarbu zamianował rewidentów rachunkowych: Włodzimierza Haakiewicza i Karola Pertaka, radcami rachunkowymi w departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Inżynierowie Stefan Janikiewicz, Wiktor Korneski, Ferdynand Wsetecska zostali mianowani starszymi inżynierami a adjunkci budowniczy Zygmunt Machniewicz, Henryk Stoy, Władysław Skwarczyński, Eugeniusz Katerla, Franciszek Dutkowski i Józef Kriegseisen inżynierami przy służbie budowniczej państwowej w Galicji.

* **Dr. Edward Podlewski**, radca dworu i prokurator skarbu we Lwowie, został na własną prośbę w stan spoczynku przeniesionym. Wiadomość o tem podała onegdajsza *Wien. Zeitg.*, donosząc zarazem, że cesarz w ponownem uznaniu długoletniej, wiernej i znakomitej działalności służbowej dr. Podlewskiego, nadał mu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Radca Podlewski był już dotychczas kawalerem orderu Leopolda, a na wybitnych stanowiskach, które zajmował jako kierownik prokuratorji skarbu, jako prezes komisji serwitutowej, przewodniczący komisji dla egzaminów rządowych teoretycznych na uniwersytecie lwowskim, a jakiś czas jako zastępca przewodniczącego na posiedzeniach Rady szkolnej krajowej — dał dowód tak wybitnych zdolności i wiadomości rozległych, takiej pracowitości i wytrwałości, że w świecie naszym urzędowym, w którym coraz bardziej znikają typy urzędników - Polaków dawniejszego kroju, stał on przez długie lata jako wzór do naśladowania.

Dr. Edward Podlewski zajmował już w młodym wieku górujące stanowisko między młodzieżą akademicką, a wpływ jego zbawienny budził w nich zapał dla wiedzy, zachęcał do poważnych studjów i przysposabiania się gruntowego do zajmowania się sprawami publicznemi. Uczony i wszechstronnie wykształcony prawnik, łączył dr. Podlewski z wiadomościami swemi wysokie pojęcie sprawiedliwości i był godnym przewodnikiem tej młodej palestry, która w prokuratorji skarbu zdobywa sobie imię w zakresie prawa. Nie potrzebujemy zdaje się dodawać, iż dr. Podlewski na każdem ze swych ważnych stanowisk działał nietylko jako urzędnik, lecz jako obywatel miłujący gorąco ziemię rodzinną i dbały o jej przyszłość, i że zato przechowa dlań kraj serdeczną wdzięczność.

* **Konstanty ks. Radziwiłł** z Paryża, nadesłał na ręce namiestnikowej hr. Badeniowej, 1000 franków na rzecz „Domu pracy“, pod godłem „Opatrzności“ we Lwowie. W liście swym zapewnia dostojny ofiarodawca, że i w przyszłości nie przestanie interesować się tą humanitarną instytucją.

* **Ks. Windischgraetz**, nowomianowany dowódca 11. korpusu armii, przybył w sobotę do Lwowa i bawił tu dwa dni. Ks. Würtemberg, przeniesiony do Gracu, wyprowadza się ze Lwowa przed 1. października, tegoż dnia bowiem ks. Windischgraetz zajmie apartamenta w jen. komendzie.

* **Jenerał broni** Daniel hr. Salis-Seglio obchodził onegdaj we Wiedniu 50-letni jubileusz służby wojskowej. Na cześć jubilata odbył się bankiet, na którym było obecnych 170 oficerów. Dwór reprezentował arcyks. Ferdynand.

* **Panna Helena Finkelstein** z Brzna w Radomskiem uzyskała stopień doktora medycyny fakultetu paryzkiego po przedstawieniu i obronie tezy pt *„De l'influence de Ourage de l'Uterus sur les complications des endometrites“.* Oponentami z urzędu byli profesorowie Trelat, Chauffard i Pinard.

* **Dr. J. Wiczkowski** powrócił do Lwowa.

* **Dr. Eustachy Borecki** otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie.

* **Z życia towarzyskiego.** We Wiedniu w Votivkirche zawarł onegdaj redaktor *Corr. de l'Est* p. Newliński związek małżeński z aktorką z Karlsbadu. Przed ślubem odbył się chrzest panny młodej, która była żydówką. Matką chrzestną była ks. Klementyna Koburska.

Ślub p. Władysława Piżla, adjunkta budowniczego namiestnictwa, z panną Emilią Tenglerówną, odbędzie się d. 5. października w Lanckoronie o godzinie 5 po poł.

W tych czasach odbyło się w gubernii Augustowskiej w dziedzicznym majątku Witkowszczyznie złote wesele p. Jana Augustowskiego i Wiktorji z ks. Giedrojców, poważanych w okolicy obywatelstwa. W rzadkim tym akcie wzięła udział rodzina z bliższych i dalszych okolic kraju. Jestto rodzina znana z patrjarchalnych zwyczajów, ciesząca się już prawnukami. Jeden z synów zajmuje wysokie stanowisko w Rosji, jako główny inżynier w zarządzie gubernii kowieńskiej.

† **Aniela z Budzyńskich Wasilewska**, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła dziś w południe we Lwowie. Rodzinę Wasilewskich, dotkniętą tak boleśnie niedawnym zgonem śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, dotyka cios nowy. Zmarła pozostawia po za sobą szereg dobrych uczynków i wspomnienie wdzięczności między ludem wiejskim w Wolicy Baryłowej, Torhowie i Sieńkowie, gdzie pp. Wasilewscy gospodarowali. Pogrzeb odbędzie się d. 26. b. m. o g. 4. popołudniu z domu przy ul. Wałowej l. 11.

* **Zmarli we Lwowie:** Leopold Lachowski radca namiestnictwa w 64 r. życia.

Nagle zmarł Gabrjel Kotwicz Kalicki, wychodźca polski, lekarz praktyczny, starzec 77-letni, bezdenny.

Pogrzeb śp. baronowej Heydlowej, odbędzie się we czwartek przed południem z kościoła św. Anny na cmentarz Łyczakowski.

W Paryżu zmarł książę Posiński były porucznik od ułanów, pochodzący z Horyńca pod Jarosławiem, podobno skutkiem otrucia się.

W Iabianca zmarł kardynał Schiaffini.

* **Zamach morderczy.** Śledztwo w sprawie dokonanego morderstwa w Jarosławiu zostało już ukończone — jak donosi wiedeński tygodnik *Reichswehr*, poświęcony sprawom wojskowym. Śledztwo to, przeprowadzone przy pomocy wyznaczonego *ad hoc* przez cesarza audytora wojskowego, wykazało, że dokonanie zbrodni nastąpiło z motywów politycznych, a to na podstawie następujących danych:

1) Ponieważ złoczyńcy nie starali się wcale obrabować swych ofiar, choć w obu wypadkach mieli na to dość czasu.

2) Zbrodni nie dokonano też przez zemstę, bo Donat był człowiekiem powszechnie lubianym, spokojnym i nie wdającym się nigdy w żadne miłosne awantury; zaś Szubert świeżo do Jarosławia przybył i nikogo z miejscowych nie znał.

3) Zbrodni dokonano w obu wypadkach za pomocą wielkich i grubych wideł w jeden i ten sam sposób, to jest przez uderzenie w głowę z góry. Widły te złamały się przy uderzeniu Szuberta, i temu właśnie zawdzięcza on może życie.

4) Obu napadów dokonano na dwu równolegle do obozu prowadzących ulicach, a skonstatowano, że i na innych punktach kręciły się tego samego wieczoru jakieś podejrzane indywidua. Że więcej zbrodni podobnych nie popełniono, należy tem tłumaczyć, iż innemi drogami powracali oficerowie do obozu po kilku razem. Morderca Donata oddalił się w kierunku, w którym Szubert został napadnięty i ten ostatni słyszał, jak za nim szedł, lecz w chwili, gdy się chciał oglądnąć, został w głowę drągiem uderzony przez drugie, wprost nań idące indywiduum.

5) Właściciel domu, przed którym Szubert został napadnięty, otrzymał na kilka dni przedtem list z pogróżkami.

6) W dniu dokonanej zbrodni, widziano w Jarosławiu, obce jakieś indywidua ze sobą po rosyjsku rozmawiające. Ludzie ci nocowali w karczmie pod miastem i zachowywali się w sposób rażący, oraz narzekali na stosunki krajowe.

Wszystkie te wyżej przytoczone okoliczności wskazują, że zbrodni dokonano z motywów politycznych.

Stan zdrowia Szuberta jest o tyle pomyślnym, iż gojenie się rany postępuje prawidłowo.

Wynik śledztwa zakomunikowany został cesarzowi.

* **Zjazd towarzystwa Kółek rolniczych** odbędzie się — jak wiadomo — 9. i 10. października. Zawiązał się już komitet pod przewodnictwem pp. Niedzielskiego i Onyszkiewicza celem zajęcia się ugoszczeniem uczestników zjazdu, których przybyć ma około 200 i ułożył program przyjęcia. W skład uczestników zjazdu wchodzą włościanie, nauczyciele ludowi, księża, kilku adwokatów itd. Uczestnicy umieszczeni zostaną w lokalach Stow. „Gwiazdy“, „Skały“ i „na Podzamczu“. Komitet zorganizowawszy się, wybrał ze swego łona komisje: kwaterunkową, zabawową i komisję, która ma zająć się urządzeniem wystawy przyrządów pożarowych od najprostszych i tanich do najbardziej skomplikowanych, kosztownych. W czasie zwidzenia wystawy odbędzie się popis członków ochotniczej straży ogniowej.

Program zjazdu jest następujący: Dnia 8. października przyjęcie na dworcu. Dnia 9. października rano o godz. 9 odprawionem zostanie w katedrze łac. nabożeństwo w dwóch obrządkach, następnie posiedzenie pierwsze, po południu posiedzenie drugie, wieczorem przedstawienie w teatrze „Kościuszko pod Racławicami“. Dnia 10. października o godzinie 8 zwidzenie wystawy przyrządów pożarowych i popis ochotniczej straży ogniowej, następnie posiedzenie trzecie. Po południu posiedzenie czwarte, wieczorem przyjęcie przybyłych nauczycieli przez główny zarząd Tow. pedagogicznego; dla reszty uczestników będzie danem przedstawienie amatorskie w kasynie miejskiem. D. 11. października wycieczka do Dublan, celem zobaczenia gospodarstwa i zwidzenia szkoły. Tam czeka uczestników przyjęcie przez młodzież dublańską.

* **Chajdery.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, polecające władzom politycznym pierwszej instancji rozciągnięcie ścisłego nadzoru nad chajderami. Przedewszystkiem ma być zwracaną uwaga na czystość lokalu na naukę przeznaczonego — i jego obszerność, tak iżby na każdego ucznia przynajmniej 3 metry sześcienne powietrza przypadało. Lokale winny być przynajmniej dwa razy do roku przez fizyków powiatowych badane, a władze, po złożeniu sprawozdań, mają niestosujących się do poleceń niezwłocznie pociągać do odpowiedzialności.

* **Wakuje** posada laboranta przy instytucie fizykalnym wszechnicy w Krakowie z terminem podań do 25. bm. i posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Horodence, ewentualnie przy innym jakim sądzie powiatowym lub kolegialnym w obrębie wyższego sądu krajowego we Lwowie z terminem podań do 10. października.

* **Przerwa na szlaku Skole-Hrebenów** z dniem 21. września usunięta została.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi OO. Reformatów w Sądowej Wiszni, na restaurację kościoła, zapomogę w kwocie 200 zł.

* **Zamach samobójczy.** Z Tarnowa donosi *Pogoń*: D. 15. bm. w wydziale tutejszej policji zjawił się człowiek, który przedstawiwszy się komisarzowi jako Dellagiacoma Valentino fu Gio, rodem z Predazzo, lat 52, zatrudniony przy budowie drugiego toru kolei Karola Ludwika, prosił aby przyjęto mu w depozyt pieniężną kwotę 180 złr. i pakunek, podając za powód tego szczególnego żądania obawę o mienie i życie. W chwil kilka zjawił się powtórnie, prosząc znowu, by pozwolono mu przenocować w koszarach. I temu żądaniu stało się zadość. — W niespełna kilka minut zgłosił się znowu do komisarza, wyrażając obawę o życie i zdradzając powien niepokój. Uspokojony atoli wrócił do sali inspekcyjnej i ułożył się do snu. Po krótkim czasie dał znać komisarzowi policji dyżurny policjant, iż Dellagiacomo poderżnął sobie gardło, porozcinał żyły na rękach i leży w kałuży krwi. Posłano natychmiast po lekarza, który nieszczęśliwego, widocznie obłąkanego opatrzył i odesłał do szpitala. Rany zadane były wprawdzie ciężkie, lecz dzięki opiece lekarskiej ma się znacznie lepiej.

* **Tajemnicza zbrodnia.** W Krakowcu w powiecie Jaworowskim, dnia 19. bm. o godzinie 5 z rana, w stodole mieszczanina Dmytra Pony, położonej przy ślicznej alei lipowej, prowadzącej z Gnojnicy do Krakowca, powstał pożar, który zniszczył tę stodołę i stajnię na konie z wszystkimi zapasami zboża i siana. Przy gaszeniu niedopalonych snopów zboża, znaleziono w zgliszczach stodoły parę butów z ostrogami, a nieco dalej całe zwłoki ludzkie, po części zwęglone. Sądząc z odzienia, jakie pokrywało te zwłoki, a mianowicie z kurtki, czerwonych wyłogów i rzemieni, zachodzi przypuszczenie, że są te zwłoki spalonego w stodole ułana niewiadomego nazwiska. W toku dochodzeń dowiedziano się tylko tyle, że ten żołnierz należał do szwadronu 11 pułku ułanów, stacjonowanego w Radymnie i przybył do Krakowca, do swej kochanki. Śledztwo sądowe jest w toku.

* **Zbrodni** usiłowanego skrytobójstwa i rabunku dopuścił się w d. 9. bm. Ilko Stokrocki na swym towarzyszu Janie Kulaczu, w drodze z Czerniochowiec do Tarnopola. Stokrocki sprowadził towarzysza z drogi głównej pod pozorem skrócenia drogi. Przybywszy pod las ugodził Kulacza kamieniem w głowę, a ogłuszywszy go, zrabował mu buty, rzemyk i 2 złr. 92 ct. gotówką. Kulacz odzyskawszy przytomność chciał wołać o pomoc, ale Stokrocki zatkał mu usta surdutem i ponownie go zranił. Sprawcę zamachu i rabunku ujął żandarm tego samego jeszcze dnia i odstawił go do sądu w Zbarażu.

* **Zwłoki** wieśniaka Marcina Bzowego z Halicza, liczącego 28 lat, znaleziono w polu, należącem do wsi Siółko, w powiecie podhajeckim. Zachodzą poszlaki, że Bzowy padł ofiarą zbrodni, a poszlakowanych o ten czyn: Zacharka Beseckiego z Wiśniowczyka i Michała Biłyńskiego z Kujdanowa ujęła żandarmerja i oddała ich do sądu w Podhajcach.

* **Klęska pożaru** nawiedziła dnia 7. bm. 11 gospodarzy w gminie Werochty, w powiecie sokalskim; stracili oni całe swoje mienie, oszacowane na 4789 złr., a które tylko na kwotę 1000 złr. było ubezpieczone; przyczyna pożaru niewiadoma.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 24 września:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr południowo-zachodni, niebo w części zachmurzone, a powietrze wilgotne.

Średnia temperatura doby była + 6·6° C, najwyższa 10·0° C, najniższa + 2·4° nad ranem.

Wieczorem około godz. 6. padał deszcz, którego opad wynosi 2,2 mm.; dziś rano była mgła.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się w półn. Skandynawii; zwyżka 765—760 w Turcji; zniżka drugorzędna w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 24. września:

Wiatr z południowo-zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 9·0° C, niebo przeważnie pogodne, a powietrze więcej jak miernie wilgotne; pogodnie.

* **Jutro**, d. 25. września: św. Kleofasa. — św. Kornyła Set.

— **Królowa włoska Małgorzata** od dwóch lat stale poświęca letnie miesiące na wycieczki górskie. Orszak jej składają dwie damy dworskie, dwóch adjutantów i kilku kamerdynerów. W tym roku przed tygodniem związek turystów włoskich prosił królewę o przyjęcie dyplomu honorowego członka i tytułu „Królewej Alp.“ Odpowiedź brzmiała przychylnie.

— **Romans księcia Liechtensteina.** *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że książę Alojzy Liechtenstein nie ze względów politycznych złożył godność prezesa klubu centrum w Radzie państwa, lecz że skłoniło go do tego małżeństwo, jakie owdowiały książę zawrzeć zamierza z damą arystokratyczną o pojęciach liberalnych (!). Inne pismo wiedeńskie donosi, że sercem księcia zawładnęła jedna ze znanych piękności wiedeńskich, a która była już raz mężatką, jednakże małżeństwo jej unieważnione zostało wyrokiem papieskim, orzekającym, że *matrimonium nullum sit.* Ile w tych doniesieniach prawdy a ile fantazji reporterskiej, dotychczas stwierdzić nie mogliśmy.

— **W Budapeszcie** odkryto na głównym urzędzie celnym malwersacje, jakie popełnili kupcy tamtejsi w porozumieniu z urzędnikami. Skarb państwa poniósł szkodę na 100.000 zł.

— **Baruch**, który sprzeniewierzył w ostatnich czasach w Serajewie 300.000 zł. schwytany został w Nowym Jorku.

— **Na Mont Blanc** Jen. Grant Wilson donosi z Chamounix, że w tym roku wdarło się na szczyt góry Mont Blanc 37 osób, a mianowicie: 5 Amerykanów, 11 Anglików, 7 Francuzów, 6 Niemców i 8 Włochów. Od czasu, kiedy Saussure wdarł się pierwszy na szczyt tej góry, uczyniło to samo 2000 osób, a między nimi kilkadziesiąt kobiet.

— **Wsparcie.** Wdowa po zmarłym w Kijowie Sadyku baszy (Michale Czajkowskim) pobiera od r. 1887 zasiłek z rosyjskiego skarbu państwa w wysokości 1200 rs. rocznie.

— **Znarowieni!** *Nowosti* donoszą, iż pewien właściciel dóbr w gubernii warszawskiej, naturalnie Niemiec, udał się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą, ażeby mu wieś swą „Bismarckhof“ nazwać było wolno. Odpowiedź ministerstwa brzmiała oczywiście przecząco.

— **Dochody** ze sprzedaży biletów wejścia na wieżę Eiffla za czas od 15. maja do 10. września wyniosły 4,321.271 fr. 80 cent.

Wedle dzwonka.

Poczciwe to było chłopisko ten Jędrzej, a przywiązany do mnie i wierny jak pies. Lubiłem też i ja go niezmiernie.

Tyle lat, co prawda, przeżyliśmy, jeżeli nie razem, to przynajmniej obok siebie, że już samo przyzwyczajenie nabrało takich praw i mocy, iż zdawało się, że jedna śmierć tylko będzie w stanie nas rozłączyć. Poczciwiec ten wychował mnie niemal, odwoził i przywoził ze szkół, uczył strzelać i pływać i on mnie zawsze woził, ilekroć razy jeździłem w konkury, on też zawiózł mnie czwórką siwych koni do ślubu, a potem uczył pływać i strzelać moich zuchów...

Gdym zamienił dobra ziemskie na dom w Warszawie, zabrałem go ze sobą, jako należącego już do rodziny.

Na lokaja był za stary i zbyt niezgrabny i bez prezencji odpowiedniej. Zrobiłem go więc stróżem domu, na próbę, czy poczciwcowi nie będzie zbyt ciężko i niewygodnie.

Ale Jędrala tak zasmakował w swoim stróżowskim fachu, iż ani go oderwać od miotły i bramy.

— Nie tęskno ci do wsi? — pytałem go nieraz.

Ani trochę mu tęskno nie było. Twierdził, że nie masz na świecie życia, jak być stróżem przy wielkiej kamienicy, gdzie mieszkają „porządne panowie". Nocami dyski lecą w łapę, jak grad na dojrzałe kłosy. A pracy to nie ma literalnie nijakiej, jeno sobie takie zabawianie się to z miotłą, to z szufią, to z konewecką.

* * *

Jak na stróża, pysznie Jędrzej wyglądał. Mały wzrostem, przytem krępy i gruby; znać było, że w tem zwięzłem a jędrnem ciele, siła wielka jeszcze pomimo wieku późnego mieszka. Miał już blisko sześćdziesiątkę, ale jej na twarzy jego, nie bardzo pomarszczonej, znać jeszcze nie było. Do roboty też chłop był jedyny, przytem w pracowitości zamiłowany, do porządku nawykły i wódki nie biorący do ust.

Miał tylko dwie wady, jedną, małą i tylko lekko śmieszną, ale drugą, złą na stróża domu — ogromną.

Pierwsza ta wada przynosiła jemu samemu krzywdę. Nie cierpiał kobiet. Kiedyś tam jakaś dziewucha zdradziła go, wziął to na całe życie do serca. Odzywał się też do kobiet swojego stanu opryskliwie, a to do innych, to pomimo całego jego chłopskiego respektu dla państwa, czuć było jakoś, że ich nie szanował.

Przez to, poczciwe to serce nie utworzyło sobie domowego ogniska i przeszedł przez życie aż do progu starości samotny, pozbawiony swojego domu, a dobre serca całe swe oddał przywiązaniem do mnie i mojej rodziny.

Prawdziwą natomiast jego wadą była głuchota, która z wiekiem stawała się coraz większą i coraz nieznośniejszą.

Mniejsza tam o mnie. Lubiłem czasami z Jędralą gadać i mogłem mu trąbić do ucha ile sił. Ale lokatorzy, wracający w nocy, nieraz kwadransami całemi dobijać się musieli do drzwi.

Wkrótce tyle skarg i żalów i awantur nawet codziennie, zmuszony byłem znieść z tego powodu, tem pod wpływem konieczności nieraz myśleć o zaradzeniu temu w jakikolwiek sposób.

Chciałem staremu dać wprost łaskawy chleb. Ale ani sposób było pozbawić go miotły. Tak przywiązał się do domu i trybu życia i tak mu było tu dobrze, że poprostu uważał, iż ja najumyślniej kupiłem dom, aby miejscem stróża wynagrodzić jego wierne i długoletnie usługi.

Ciężko mu zrobić taką przykrość, jakby było pozbawienie go ulubionego zajęcia, które stanowiło jego szczęście.

Myślałem, żeby innego stróża zgodzić na noc, ale to pozbawiłoby Jędrzeja owych dysek, z których sobie ciułał kapitalik „na trumnę" jak mówił.

Jednak położenie stawało się coraz gorszem i coraz dla mnie nieznośniejszem.

Zaczęli się wynosić lokatorzy i jeden i drugi lokal stanął pustkami.

Czuł dobrze swoje nieszczęście i Jędrala. Widziałem to. Zmartwiony był i czasami nawet wyrywał mu się niechętny wyraz, gdy odpowiadał na moje zapytania, jak mu idzie.

— Wszystko byłoby dobrze, żeby nie ten dzwonek.

I jemu także zatruwało to życie.

* * *

Pewnego razu zjawił się u mnie w świątecznem ubraniu.

— Chciałem prosić łaski pana dziedzica (dla niego za wsze byłem panem dziedzicem) o zwolnienie na dzisiejszy wieczór.

— Dobrze Jędrku. A cóż wy będziecie robić?

— A to proszę łaski pana dziedzica, chciałem się ożenić.

— Co? co? ty... ożenić się?

— Juści. Ja tam nie dla samej żeniaczki, bo kobiety, niech je ! szelma jedna w drugą, łaski boskiej nie warte...

— Więc dla czegóż się żenisz?

— A to wedle dzwonka, proszę łaski pana dziedzica.

— Wedle dzwonka?

— Juści. Nijak w nocy rady dać nie mogę. Ludziom krzywda i mnie zmartwienie. Kręciłem ja głową, kręciłem, ale innej rady na to nie ma, jeno się ożenić. Upatrzyłem sobie taką jedną, co także we Warszawie mieszka. Nie młoda, nie piękna, ale słyszy dobrze, ho! ho! jak ona słyszy; a śpi to czujnie, jakby mysz. Już ja się wywiedziałem o wszystkiem dokumentnie. I przytem dobra jest kobieta, nikt o niej nic złego. I pranie także zna dobrze, to stawać będzie w kuchni do balji i pani dziedziczce także chodzić mała wygoda będzie.

* * *

Nie przeszkadzałem staremu ożenić się „wedle dzwonka".

I dobrze na tem wyszliśmy obadwaj. Ja mam spokój, a on nie utracił ani miejsca, ani dysek, zyskał zaś humor lepszy i nieco wygód.

Mniej też teraz brzydkich rzeczy wygaduje na płeć piękną...

W. Kosiakiewicz.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Już to na brak debiutów narzekać nie możemy. Bowiem i się z nich operowe i p. Onet, Warszawianin, kształcący się podobno we Włoszech u jakiegoś maestra na śpiewaka operowego i w przejeździe z Krynicy do kraju „gdzie kwitną cytryny", zapragnął popisać się u nas, jakkolwiek nie mamy jeszcze sezonu operowego i chociaż opera jest już skompletowaną. P. Onetowi chodziło widocznie o to, ażeby po raz pierwszy w życiu spotkać się oko w oko z publicznością i poznać, co to kinkiety. Dyr. Barącz dał się uprosić i pozwolił p. Onetowi zaśpiewać trzy arje. Przekonały nas one o tem, że p. Onet zmienić koniecznie musi maestra, uczyć się wiele i za lat kilka znowu spróbować szczęścia.

— Zresztą wypadło wczorajsze przedstawienie wcale dobrze, a liczna tym razem zebrana publiczność oklaskiwała z prawdziwym zapałem. Odegrano „Gringoire'a", piękny dramat Banville'a, w którym roskoszowaliśmy się skończoną grą panny Pysznik i p. Wysockiego i „Zaślubiny z przeszkodami" dowcipną farsę Labiche'a, w której p. Frenkiel dokazywał cudów. Po „Gringoirze" wywołano pannę Pysznik i p. Wysockiego trzykrotnie a w „Zaślubinach" przy otwartej scenie nieustanne rzęsy pana Frenkla.

Leopold hr. Starzeński złożył dyrekcji teatru naszego nowy dramat p. t. „Straszna wdowa", osnuty na tle stosunków Wielkopolskich.

Pan Ładnowski wystąpi tylko kilka razy gościnnie na naszej scenie, bowiem udaje się do Paryża. Na występy wybrano następujące sztuki: „Hamlet", „Przed ślubem", „Małżeństwo Apfel", „Rewizor z Petersburga", „Pocałunek wieśniacy", „Marja Stuart". Dyrekcja zaangażowała na stałe pana Stanisława Zawadzkiego.

— Repertuar teatralny: Dziś we wtorek „Farinelli" operetka.

Jutro w środę „Hamlet". Pierwszy gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego. We czwartek „Baron cygański", pierwszy występ p. Olszewskiego. W piątek „Przed ślubem" komedja Zalewskiego. Drugi występ p. Ładnowskiego. — W sobotę „Piękna Helena" z panem Olszewskim.

— Zgal. Towarzystwa muzycznego. Równocześnie z rozpoczęciem nauk w konserwatorjum muzyki, rozpoczęły się też i czynności towarzystwa przedewszystkiem przygotowania do koncertów zwyczajnych i nadzwyczajnych, w tem celu zaprasza dyrekcja najuprzejmiej członków czynnych do brania udziału w próbach, które się pod artystycznym kierunkiem p. Rudolfa Szwarza w następującym porządku odbywać będą: próby chóru damskiego każdego poniedziałku od godziny 6 po południu, próby chóru męskiego każdego wtorku od godziny 7 wieczór, próby chóru mięszanego każdego piątku od godziny 7 wieczór, a próby orkiestry smyczkowej każdej środy od godziny siódmej wieczór. Dyrekcja artystyczna zaprasza członków orkiestry na następującą próbę, która odbędzie się w środę 25. bm., a członków chóru mięszanego na piątek 27. b. m. o wyż wymienionych godzinach.

— P. Władysław Miller, znany basista, osiada stale w Moskwie. Sympatyczny śpiewak zajmie w tem mieście stanowisko profesora śpiewu w miejscowej szkole muzycznej, a nadto został zaangażowany do opery.

— P. Gustaw Levi, uzdolniony muzyk, wychowaniec warszawskiego konserwatorjum, udaje się do Ameryki w celach artystycznych. P. Levi zamierza osiedlić się w Nowym Jorku.

— „Lutnia" lwowska w Warszawie. *Kurjer Warsz.* donosi: Zapowiadany przyjazd „Lutni" lwowskiej nastąpi w połowie przyszłego miesiąca. Lwowianie wystąpią z własnym koncertem w sali resursy obywatelskiej. Część administracyjną koncertu wziął na siebie czynny gospodarz naszych „lutnistów" p. Filip Wołowski.

— O chowie inwentarza napisał dr. S. Kruszyński, str. 102 cena 16 centów. Jestto najnowsza publikacja wydania przez „Macierz Polską" a traktująca o chowie bydła rogatego, owiec, koni i nierogacizny, która zarówno ze względu na jasny, przystępny, a mimo gruntowny wykład przedmiotu i niezwyczajną, w naszych stosunkach wydawniczych taniość, zasługuje na życzliwe poparcie.

— W niemieckiem piśmie literackiem *Das Magazin für die Litteratur des In- und Auslandes* znajdujemy obszerny artykuł Adolfa Wilhelma o Juliuszu Słowackim, napisany z powodu 80. rocznicy urodzin poety, która przypadała 3. kwietnia br. Autor w artykule swym podaje życiorys Słowackiego, wylicza jego dzieła i rozbiera je dość szczegółowo.

— W panteonie paryskim w tych dniach odsłonięte cztery nowe freski, zdobiące ściany pomiędzykolumnowe naprzeciw słynnych fresków Cabanela. Są to cztery obrazy, przedstawiające Joannę d'Arc w chwili, gdy usłyszała „głosy" nakazujące jej chwycić za oręż, dalej w chwili odsieczy Orleanu, wreszcie na koronacji Karola VII. w Reims i na koniec na stosie w Rouen. Malowidła te nad których pięknością krytyka francuska się unosi, są dziełem pędzla p. Lenepven. Wiadomo, iż wielkie płótno mistrza Matejki, przedstawiające „Dziewicę orleańską" nie podobało się publiczności i krytyce paryskiej.

— Antisclaverei-Monats-Revue (*Revue anti-esclavagiste*), ten tytuł będzie nosić pismo miesięczne, wydawane w dwóch językach (niemieckim i francuskim) przez Stowarzyszenie afrykańskie w Wiedniu. Nadesłany nam pierwszy numer z 15. września — na którego czele ogłoszone udzielone pismu przez Ojca św. błogosławieństwo apostolskie — przedstawia się bardzo zajmująco i bogaty jest w nader urozmaiconą treść, ułożoną starannie i umiejętnie. Pismo będzie miało cechę przeważnie naukową. Artykuł programowy i dodane na końcu statuta „Stowarzyszenia austrjackiego ku ratunkowi niewolników afrykańskich" czyli t. zw. „Africa Verein", pouczają o tendencji pisma i obowiązkach członków stowarzyszenia, któremu każdy dobry chrześcianin i przyjaciel ludzkości życzyć musi powodzenia i rozwoju. Adres redakcji: Wiedeń, I. Grünangerstrasse nr. 8.

— W pałacu Przemysłu w Paryżu, setki robotników pracują nad zbudowaniem największej sceny na całym świecie. Tylna dekoracja, przedstawiająca krajobraz pełen grot, wzgórz, oraz skał, jest szeroką na 65 m., a 56 m. wysoką. Odległość od budki suflera do owej dekoracji, wynosi 44 m. Widownia może pomieścić 22.500 osób.

Dział ekonomiczny.

Jarmark na konie w Krakowie rozpoczął się wczoraj. Towaru sprowadzono wiele i okazy koni są bardzo piękne. Do południa pomimo stosunkowo niskich cen czuć się dawał brak nabywców. Utrzymują, iż wysoka cena paszy wpłynie bardzo ujemnie na przebieg jesiennego jarmarku.

Handel ryb. Czytamy w *Czasie*: „Handel rybami zmonopolizowany został w rękach garstki ludzi ze szkodą tak konsumentów jak producentów. Ceny ryb wyśrubowano do dowolnej wysokości, tak, iż spożywanie ich stało się wprost niemożliwem. By temu nienaturalnemu stanowi zapobiedz, zawiązało się Towarzystwo producentów ryb w naszym w kraju i obecnie postanowiło trafić wprost do konsumentów, by im ofiarować dobry towar, tanio i bez pośredników, którzy zazwyczaj lwią część dochodów zagarniali. Wskutek tego Tow. producentów ryb zorganizowało w naszem mieście na własną rękę sprzedaż ryb doborowych i świeżych, tak hurtowną jak częściową. Sprzedaż ryb odbywa się codziennie na Rybakach przed realnością pp. Gołemberskich, po cenach bardzo przystępnych, a publiczność może być pewną, iż dostanie tam towaru doborowego, nad czem Tow. bacznie czuwać będzie. Wierzyć można, iż Towarzystwo znajdzie poparcie w handlu, że nasze panie gospodynie i w ogóle przyjaciele rozwoju handlu krajowego, na Rybakach u Towarzystwa ryby nabywać będą, a to przedewszystkiem w interesie własnym tak dla taniości jak doboru najlepszych gatunków ryb. Zachęcamy do takiego popierania Towarzystwa, rozwój jego bowiem wyjdzie na ogólną korzyść. Publiczność nasza niejednokrotnie złożyła dowody, że umie popierać usiłowania podobne". Zdałoby się to i we Lwowie!

Międzynarodowy kongres kolejowy rozpoczął się d. 16. b. m. w Paryżu przy udziale przeszło 500 członków ze wszystkich państw europejskich i amerykańskich. Nie są tylko reprezentowane koleje niemieckie.

Kongres otworzył w suto udrapowanej barwami wszystkich państw sali bocznej Palais de l'Industrie, minister robót publicznych p. Yves Guyot. W mowie swej podniósł on olbrzymie postępy, jakie poczyniły koleje od pięćdziesięciu czterech lat istnienia. Jest to prawdziwy postęp *a la vapeur*, powiedział p. Guyot i jakkolwiek wynalazca lokomotywy Stefenson pokładał śmiałe nadzieje w tym motorze, zdumiałby się niechybnie, gdyby ujrzał obecnie, jaki przewrót w przemyśle transportowym uczynił parowóz w tym półwiekowym okresie. Ach czemuż — dodał minister — postęp polityczno-społeczny nie jest również szybkim? Następnie opowiedział pan Guyot o rozwoju sieci kolejowych we Francji, podając cały szereg wymownych cyfr, z których przytaczamy główniejsze: Francja posiada obecnie 35.000 kilometrów kolei, w ciągu dwunastu lat liczba kilometrów, którą przejechali podróżni, zwiększyła się o 68 prc., mianowicie z czterech miliardów i trzechset milionów urosła do siedmiu miliardów i ośmiuset milionów. W roku 1877 pociągi towarowe przebiegły 5 miliardów 618 milionów kilometrów, w 1888 roku 9 miliardów i 400 milionów, czyli o 72 prc. więcej. Przed dziesięciu laty na 10.000 mieszkańców przypadało 4 kilometry kolei, obecnie przypada na taką samą liczbę 8 i pół kilometra.

Giełda zbożowa. Wiedeń 23. września. Dziś notowano: Pszenicę na wiosnę 9·27, żyto na jesień 7·45, jęczmień na jesień 7·45.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 24. września 1889.

Lwów: pszenica 7.60 do 8·10, żyto 6·50 do 7·—, owies obreczny 6.— do 6·50, jęczmień browarny 6·— do 7·50, rzepak 16·— do 16·50, groch 6·25 do 9·—, wyka 5.15 do 5.50, bobik 0·— do 0·—, hreczka —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—. Spirytus za 10·000 litrów prc. 13·50 do —.·— zł.

Tarnopol: pszenica 7·50 do 7·85, żyto 6·15 do 6·50. jęczmień browarny 6·15 do 7·30, owies 6·— do —·—, groch 6·— do 8·50, wyka 4.80 do 5·25, rzepak 16 — 16·80, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 7·10 do 7 60, żyto 6 10 do 6 50, jęczmień 6·25 do 7·25, owies —·— do —, groch 6·50 do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak 15·— do 16·25, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 7 70 do 8·10, żyto 6·65 do 7·10, jęczmień 6·15 do 8·—, owies —·— do —·—, groch 6·50 do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak 16·— do 16·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —.—, tymotka —·— do —·—.

Czerniowce: pszenica 8·50 do 8·65, żyto 6·15 do do 6·40, jęczmień 6·50 do 7·—, owies 6·50 do —, groch — do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 17·25 do 17·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 65·— do 68·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 25·— do 45·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów 11·25 do 11 75 zł.

Usposobienie więcej ożywione. Na produkta znajduje się kupiec. Ceny zaczynają powoli iść w górę.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 24. września. *Wien. Abd. post* ogłasza odręczne pismo cesarskie do arcyksięcia Rainera, datowane z Gödöllö d. 21. bm. następującej treści:

„Po ukończeniu manewrów w Jarosławiu i Litomyślu uczuwam potrzebę wyrazić, że zadowolniły Mnie bardzo osoby, wojska obu gatunków broni i obrony krajowej, które w rzeczonych manewrach brały udział, tak przez swą dobrą postawę wojskową, jakoteż ład, wytrwałość i stopień swego militarnego wykształcenia. Te pocieszające wyniki, a w szczególności stale postępujący rozwój jazdy, są dowodem skutecznego wpływu W. Miłości, za co składam ponownie najgorętsze dzięki".

Cesarz poleca w końcu wyrazić najzupełniejsze uznanie i słowa zadowolenia wszystkim komendantom, wojsku liniowemu i obronie krajowej, które w manewrach brały udział.

Wiedeń d. 24. września. Pisma wiedeńskie poczytują wynik wyborów francuskich jako wielkie zwycięztwo stronnictwa republikańskiego, a porażkę bulanżystów i radykalistów. Na wszelki wypadek okaże się potrzeba pewnych wysileń ze strony republikanów przy wyborach ściślejszych i w Izbie, ażeby utrwalić silną większość rządową.

Paryż d. 24. września. Na sobotnim bankiecie rządowym dla członków kongresu kolejowego odegrała się scena, którą dzienniki mylnie opisują. Rzecz się tak miała. Kapela grała hymny ludowe wszystkich państw, na kongresie reprezentowanych (Niemcy nie były reprezentowane), a najpierw marsza Rakoczego, ale ponieważ austrjacki hymn pominięto, kilku Austrjaków wyszło ze sali. Minister robót publicznych Yves-Guyot oświadczył na końcu swego toastu, że zaszła przykra pomyłka, skoro hymnu austrjackiego nie zagrano. Zagrano więc zaraz po toaście i wszyscy obecni, przeszło tysiąc gości, stojąc go słuchało. Carnot przyjmując w Fontainebleau członków kongresu kolejowego, specjalnie dziękował dyrekcjom kolei austrjackich, że tak nadzwyczaj licznie kongres obesłały.

Paryż d. 24. września. Wedle urzędowych doniesień, nadeszłych do ministerstwa, wiadomym jest wynik 560 wyborów na 576 okręgów wyborczych. Wybrano 224 republikanów, między tymi 167 umiarkowanych i 57 radykalistów, a 159 kandydatów opozycyjnych, między którymi liczą 86 rojalistów, 51 bonapartystów a 22 bulanżystów. Z pomiędzy 177 wyborów ściślejszych uważają 135 jako takich, w których republikanie zwyciężą, 42 mandatów zaś przypadnie opozycji.

Stan rzeczy jest taki, że przyszła Izba liczyć będzie 369 republikanów i 201 posłów opozycyjnych. Oprócz 10 wyborów z kolonij, nieznanym jest jeszcze wynik z sześciu okręgów wyborczych.

Bruksela d. 24. września. Pogłoski o niepomyślnem położeniu nad górnym biegiem Konga, koło kataraktów Stanleya okazują się mylnemi. Gubernator z Bagamajo udał się tam parowcem, i przekonawszy się o stanie rzeczy cofnął zakaz żaglowania poza rzekę Aruwimi. Tippo Tip złożył nowe dowody swojej wierności; stosunki między Arabami a Europejczykami są wyborne, tosamo stan zdrowia.

Berno d. 24. września. Regent brunszwicki książę Albrecht obecnym był wczoraj na ćwiczeniach 6. pułku dragonów, którego jest właścicielem i wyraził największe uznanie korpusowi oficerskiemu. Po południu przyjmował dygnitarzy rządowych. Wieczorem odbyła się uczta w sali Augartenu, gdzie książę Albrecht zajął miejsce obok arcyksięcia Ottona. Książę wzniósł toast na cześć cesarza austrjackiego, a jenerał Reinländer pił zdrowie cesarza niemieckiego, dostojnego sojusznika. Książę Albrecht wzniósł następnie jeszcze toast na pomyślność pułku i tegoż pułkownika — ostatecznie pił komendant 6. pułku dragonów na powodzenie właściciela pułku. Po uczcie odwidził książę namiestnika Löbla a o godzinie 11¼ w nocy odjechał do Kamenc.

Berno (w Szwajcarji) d. 24. września. Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy pyskowej i racicowej z Czech, zabroniła Rada związkowa aż do odwołania przywozu i przewozu bydła rogatego, owiec, świń i kóz z Czech.

Monachium d. 24. września. W zjeździe katolików wzięło udział około 5.000 uczestników. Prezesem honorowym wybrano Joerga, pierwszym przewodniczącym wybrany ks. Loewenstein, drugim rzecznik Schulthess. Po rozprawach, przeprowadzonych nad konkordatem, konstytucją, Placetum regium, szkołami konfesyjnemi i sprawą Rzymu, przyjęto postawione rezolucje.

Monachium d. 24. września. W popołudniowem posiedzeniu wiecu katolickiego wzięło udział około 6.000 uczestników, którzy na przedpołudniowem posiedzeniu, dla braku miejsca, nie mogli się wszyscy pojawić. Zatwierdzono przyjęte na przedpołudniowem posiedzeniu rezolucje. Wieczorem odbyło się wspólne zebranie towarzystwa w salach kasyna. Telegram od kardynała Rampolli doniósł, że odezwanie się wiecu katolickiego uradowało papieża i pocieszyło. Ojciec św. dziękuje za złożony mu hołd i przesyła wiecowi apostolskie błogosławieństwo.

Rzym d. 24. września. *Riforma* zaprzecza stanowczo, ażeby minister marynarki żądać miał podwyższenia budżetu swego o 40 miljonów.

Belgrad d. 24. września. W górach koło Kniażewacza, Kapaonika i Ripuły spadły ogromne śniegi, we wielu miejscach na pół metra wysokości; wiele zboża w kłosie śnieg przywalił.

Londyn d. 24. września. Według ogłoszonego tutaj prospektu na założenie banku państwowego w Persji, kapitał wynosi 1 milion ft. szt. (około 12 mil. zł.) w akcjach po 10 ft. szt., na które już dają ażjo po 2 ft. szt. Kapitał może być do 4 mil. szt. podwyższony. Oprócz zwykłych praw banku otrzymał perski Bank państwowy prawo eksploatowania kopalń, i ma pospołu z szachem forytować stosunki handlowe z Rosją, Turcją, Indjami, Europą i Ameryką.

Wiedeń dnia 24. września godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 306·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 94·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 137·80. Akcje Unionbanku 236·20. Akcje kolei Karola Ludwika 194.25. Akcje kolei Północnej 259·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 117·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·-. Akcje kolei Państwowej 232 25. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 236 50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186·50. Losy komunalne wiedeńskie 145·50. Akcje Tow. tureckiego 116 75. Galic. oblig. indemniz. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 222·—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje banku dla krajów koronnych 246·30. Akcje Bankvereinu 113.30. Rosyjski rubel papierowy 124 25. Losy prem. węg. —·—. 4²/₁₀% renta wspólna 83·70. 5% renta austr. papier. —.—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 99·75. 5% renta węg. papierowa 95·—. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa
dnia 24. września 1889:

Hotel Żorża. K. Suchodolski z Sosnowa. J. hr. Mycielski z Byczkowiec. K. Wierzchlejski ze Stawczan. M. Lewicki z Kozłowa. J. dr. Klang z Wiednia. F. Lass z Hamburga. J. Peygert ze Streptowa. K. Paygert z Sidorowa. K. Tentu z Botuszan.

Hotel Francuski. F. Jaruntowski z Twierdzy. St. Nikorowicz z Kałusza. W. Petschek z Pragi. W. Dłuski z Batyjsa. L. Stieglitz z Wiednia. E. Kubitzki z Kamionki. B. Pradal z Koniuch. G. Ostermann z Żółkwi. W. Kerp z Berlina. S. Joekl z Czortkowa. F. Geldwasser z Wiednia. W. Wense z Tarnopola. D. Kasprzycki z Czerniowiec.

Hotel Angielski. F. Nalepa z Łubowy. J. Stankowski z Dobestowiec. J. Doerfler z Nowego targu. F. Granzner z Wiednia. J. Dawidowicz z Radziechowa. W. Walnicki z Markowiec. W. Kozorowski z Horodnicy.

Hotel Kuhna. Kl. Rożniecki z Jelenkowatych. J. Bisanz z Wołczuch. E. Omylański z Przystani. J. Schreier z Horbacz. J. Bors z Żółtaniec. L. Chladek z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. września. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	194·—	197·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	236·—	239·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100.—	101·—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.40	99·40
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·63	5·73
Dukat cesarski	5·65	5·75
Napoleondor	9·47	9·57
Półimperjał rosyjski	9·69	9·79
Rubel rosyjski srebrny	1·26	1·36
Rubel rosyjski papierowy	1·23½	1·25½
100 marek niemieckich	58·20	59 20
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Bolesną i niepowetowaną stratę poniosł przez śmierć najzacniejszej swej opiekunki i długoletniej przewodniczącej, ś. p. Walerji z Podlewskich baronowej Heydel, Stowarzyszenie „Pracy kobiet". Objąwszy przewodnictwo rady zawiadowczej Stowarzyszenia w r. 1879, śp. Walerja kierowała stowarzyszeniem do końca życia. Ostatniemi laty, mimo podeszłego wieku, mimo ciężkiej żałoby, jaką ją okryła śmierć ukochanego syna, nie wypuściła rządu z rąk swych, lecz poświęciła się jeszcze gorliwiej powierzonej sobie instytucji, dbała nie tylko o rozwój i należyty kierunek zakładu, lecz również zajmowała się losem poszczególnych uczennic i osób w zakładzie pracujących. A cóż powiedzieć o owym szczerym, przyjaznym, rodzinnym niemal stosunku, który ją łączył z członkami zarządu!

Wytworzyła go niezawodnie długoletnia, wspólna praca dla tej samej podjęta idei, przedewszystkiem jednak prawy charakter i zacne serce przewodniczącej. Dodać jeszcze należy, że zmarła nietylko gruntownie rozumiała się na robotach ręcznych, lecz, oddając się im sama z zamiłowaniem, doprowadziła w takowych do artyzmu.

Ztąd owo zainteresowanie się losem biednych dziewcząt, szukających zarobku w pracy ręcznej, ztąd ów węzeł serdecznej łączności ze Stowarzyszeniem „Pracy kobiet", które ze śmiercią jej traci główny swój filar.

Cześć jej pamięci, pokój popiołom!

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	10 —	2·38	6·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			11·03
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8 26		
Z Pesztu, Ławocznego, Orló, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		8·45		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża i Orló		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juljusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).